

# Anna Nasiłowska

---

## Pisanie i działanie

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (154), 9-12

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

# Wstęp

---

## Pisanie i działanie

---

Anna Nasiłowska

---

O tym, że mówienie, a zwłaszcza pisanie, powoduje realne skutki i jest w istocie działaniem, wiedzą bardzo dobrze politycy, rzecznicy prasowi i dziennikarze, choć zapewne niewiele ich obchodzi teoria aktów mowy Austina, w której ważne miejsce zajmuje funkcja performatywna języka. Takie czasy! – skomentuje ktoś, i przyjdą mu do głowy różne niedawne zdarzenia. Kwestia czasu rysuje się jednak niezbyt jasno. W wydanym niedawno tomie *Bez tytułu*, zbierającym wczesne, międzywojenne, teksty Jerzego Stempowskiego, pierwszy szkic z 1925 roku, a więc napisany 90 lat temu, dotyczy manipulacji i korupcji prasy przez jej bliskie związki z politykami. Mógłby w zasadzie dla dowcipu zostać przedrukowany dziś, nie bez dodatkowych efektów komicznych z powodu lekko archaicznego języka. Wybitny eseista, a wtedy jeszcze młody adept pióra, nieledwie debiutant, stwierdza:

ministrowie i ich kanceliści są najwzdzięczniejszymi czytelnikami dla dziennikarza. Każda najdrobniejsza wzmianka, której normalny czytelnik nie przypisuje żadnej wagi lub przeważnie nawet wcale nie czyta, ma dar budzenia w kancelariach całej gamy najbardziej silnych uczuć gniewu, strachu i rozpacz. Każdy, kto stykał się z działalnością prasową najwyższych

---

### Anna

**Nasiłowska** – prof. dr hab., pracownik IBL PAN, członkini Zespołu Literatura i Gender IBL PAN. Zastępca redaktora naczelnego „Tekstów Drugich”. Ostatnio opublikowała biografię Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (2010), wybór pism Stefanii Zahorskiej (2010) oraz reportaż historyczny *Wolny agent Umeda i druga Japonia* (2013). Współredaktorka *Encyklopedii gender* (2014). Kontakt: anna.nas@wp.pl

urzędników państw, musiał być zdumiony rozległością aktów i korespondencji dyplomatycznych wywołanych przez notatki petitowe gazet, to jest produkty twórczości dziennikarskiej, które już sekretarzowi redakcji wydają się mało ważne, a których czytelnicy w zasadzie nie spostrzegają.

Dalej opisuje autor mechanizm wywierania wpływu na dziennikarzy i korumpowania całych pism. Stempowski niewątpliwie nie czytał McLuhana, bo tenże, urodzony w 1911 roku, sam dopiero uczył się pisać i czytać, a opisem mechanizmów rządzących cywilizacją druku miał zająć się w przyszłości. Dzisiejszy teoretyk komunikacji niewątpliwie dodałby do tego media elektroniczne, co nie znaczy, że obserwacje Stempowskiego przestały być aktualne.

Pisanie jest performatywne: kształtuje, działa, tworzy fakty, jest głęboko związane z aktami politycznymi i tożsamością. Przykłady performatywności u Austina dotyczyły aktów prawnych typu: oświadczam, że... nadaję imię... poślubiam... uznaję... Podobny charakter mają akty religijne, np.: ja ciebie chrzczę... Jeśli jednak wyjdziemy poza ten stosunkowo prosty zakres i uwzględnimy choćby sferę publiczną, czyli działanie aktów komunikacji w dziedzinie polityki i życia społecznego, okaże się, że zakres samego pojęcia rozszerzy się niepomiaralnie, a jego granice staną się nieostre. Funkcja „działania” współwystępuje poza tym z innymi funkcjami, np. z funkcją emotywną.

Jak ma się to do literatury, która nie działa wprost? Jest ona ze swej natury umowna i wyobrażeniowa, a jednak kreuje fakty społeczne. Tu przenosimy się na ogólny poziom rozważań. Powstanie literatur nowożytnych, w tym powstanie literatury polskiej, jest mocno związane z postępującą w epoce średniowiecza tendencją do tworzenia państw narodowych, początkowo konkurującą z wizją uniwersalistycznego cesarstwa. W wypadku literatury polskiej proces ten był o tyle skomplikowany, że przyjęty wraz z religią alfabet łaciński nie pasował do polskiej fonetyki. Pierwsze próby pisania po polsku, choćby w postaci zapisywania nazw miejscowych czy imion własnych, przynoszą gamę pomysłów zależnych od skryptorów i kopistów. W późniejszych dyskusjach, gdy pisanie po polsku zaczęło być już świadomie promowane, jako topos retoryczny pojawia się polemika z argumentem, że język polski nie ma ustalonych reguł, wobec tego nie nadaje się np. do użytku sakralnego. Stanowisko takie, uznające płynność polszczyzny, wydaje się dziś absurdalne. Reguł jednak, przede wszystkim dotyczących zapisu, nie było. Nie było też wiadomo, co zrobić z nosówkami, a zwłaszcza z bogatym systemem spółgłoskowym, dziś wyrażanym przez sz, cz, ś, ć, ź, ż, dz itd. Póki trwała kultura rękopisów, bardzo trudno było dokonać kodyfikacji, a jeszcze trudniej – doprowadzić do tego, by zaakceptowała ją większość użytkowników. Każdy ośrodek miał własną tradycję, dość ubogą, bo w sprawach naprawdę ważnych używano łaciny. Tu reguły istniały.

Pierwszą próbą kodyfikacji polskiego zapisu był rękopiśmienny traktat Jakuba Parkoszowica, zachowany w kopii datowanej na lata 1460-1470. Nieco wcześniej kodyfikacji zapisu czeskiego dokonał Jan Hus, ponieważ jednak stał się zwalczanym innowiercą, dostojny rektor Akademii Krakowskiej musiał iść inną drogą. Żadna z dość fantastycznych propozycji Parkoszowica nie przyjęła się. Zostały zapomniane.

Dopiero upowszechnienie się druku w wieku XVI i powstanie silnego ośrodka wydawniczego w Krakowie spowodowało wprowadzenie reguł i sprawiło, że pisanie po polsku mogło w pewnym zakresie konkurować z łaciną i było promowane przez dwór Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. To nie samotny Mikołaj Rej dokonał rewolucji... Prawdziwą rewolucją komunikacyjną była metoda druku wynaleziona przez Gutenberga. Drukarze, zecerzy i korektorzy, z których wielu przybyło do Krakowa z Niemiec, musieli coś wymyślić. Obieg pisma drukowanego był nieporównanie większy niż rękopisu, a można było go jeszcze zwiększyć, biorąc pod uwagę także odbiorców, którzy nie byli biegli w łacinie.

Dalekie analogie czasem pozwalają, by zobaczyć coś wyraźnej. W 1446 roku w Korei król Sejong wprowadził dla języka koreańskiego hangul, prosty alfabet fonetyczny, składający się z 28 liter. Wcześniej Koreańczycy korzystali ze znaków chińskich, które są ideogramami. Aby je opanować, trzeba wielu lat nauki. Współcześnie podstawowy zestaw obejmuje od trzech do pięciu tysięcy ideogramów, w wersji nieco bardziej rozwiniętej, koniecznej do pisania i czytania literatury – osiem tysięcy. W związku z tym dostęp do pisma miała wyłącznie wykształcona klasa wyższa, a autorytetami byli uczeni chińscy. Możliwość pisania po koreańsku, własny, odrębny system zapisu stworzył i podtrzymywał opozycję położonej na półwyspie Korei do kontynentalnych Chin i silniejszej Japonii. Pisanie po koreańsku bywało zakazywane, tępione i karane za czasów dominacji japońskiej, a jednak przetrwało, gdyż było wyrazem tożsamości. No i system znaków został dobrze pomyślany: jest prosty i wygodny. A więc działać i stwarzać fakty w dziedzinie tożsamości zbiorowej może także alfabet.

Używanie łacińskich znaków, związane z chrześcijaństwem zachodnim, odróżnia nas od Słowian wschodnich, choć pojawił się u nas (na nie dłużej niż sto lat) w Małopolsce alfabet głągolicki, którym posługiwali się Chorwaci i który być może był oparty na bardziej archaicznym systemie zapisu. Głągolica jednak była trudna w użyciu i przestała cieszyć się poparciem Kościoła. W październiku 2013 roku widziałam w Warszawie pokaz współczesnej artystki bułgarskiej Antonii Duende. Nauczyła się ona pisma głągolickiego i wykonuje kaligrafię, jednocześnie śpiewając. Każda z liter niosła kiedyś określone znaczenie mistyczne. Aby odtworzyć czy też reaktywować to pismo, artystka musiała sięgnąć po wciąż jeszcze żywą kaligrafię wschodnią: pędzelek, tusz, rodzaj papieru w zwoju. Krój pisma (historycznie było ich kilka) przypominał ręczne pismo

hebrajskie. Antonia Duende uważa ten eksperyment za próbę dotknięcia bardzo odległej bułgarskiej przeszłości, głębszej niż ta, którą przechowuje cyrylica.

Pisanie jest działaniem, dotyczy wielu planów używania języka i jego zapisu. Performans – to brzmi dumnie i słusznie kojarzy się z akcją artysty.

## **Abstract**

---

### **Anna Nasiłowska**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*Writing and Action*

This text examines different levels on which we can understand the performative function of writing. J.L. Austin's concept of the performative function of language is concrete and takes into account legal acts. In a broader sense, action can also be defined as the creation of media facts, and even as the use of a given alphabet. Nasiłowska refers to early Polish, Korean and Bulgarian literatures.

## **Keywords**

---

performativity, the performative function of language, media, alphabet